

Włodzimierz Mikulicz

Łapino

Royal Air Force Bomber Command w nalotach na Niemcy. Grudzień 1939–sierpień 1943*

Wybuch wojny między Wielką Brytanią a Niemcami był oczekiwany na kilka lat przed rokiem 1914. Było wiadomo, że latające maszyny wezmą w tej wojnie aktywny udział. Wtedy widziano je bardziej w roli jednostek wspomagających wojska lądowe niż jako samodzielny rodzaj broni. Wojnę powietrzną rozpoczęli atakami na angielskie miasta Niemcy. Naloty sterowców Zeppelin startujących w roku 1915 z baz położonych w Belgii i w Niemczech były mało skuteczne, jeśli chodzi o zniszczenia w przemyśle czy transporcie. Jedno nie ulegało wątpliwości — morale ludności cywilnej pozostającej daleko za linią frontu zostało znacząco wstrząśnięte, a chwiejne morale wśród własnej ludności to ostatnia rzecz, jakiej potrzebuje prowadzący wojnę rząd jakiegokolwiek kraju.

Dla Brytyjczyków wnioski z bombardowań lotniczych okresu Wielkiej Wojny były następujące:

1. Cel (duże miasto) jest łatwy do odnalezienia w ciągu dnia.
2. Formacja bombowców jest w stanie sama obronić się w czasie lotu nad terytorium wroga.
3. Powtarzające się bombardowania wzbudzają panikę wśród ludności cywilnej nieznającej nowego rodzaju broni.
4. Naloty powodują ściąganie z frontu ludzi i sprzętu dla potrzeb artylerii przeciwlotniczej na zapleczu.

W I wojnie światowej Zjednoczone Królestwo straciło około 750 tys. ludzi. Tylko w pierwszym dniu bitwy nad Sommą (1 VII 1916 r.) zginęło 21 tys. Brytyjczyków. Wspomniane straty były nie do zaakceptowania zarówno przez społeczeństwo, jak i brytyjski rząd¹. To wtedy zasiane zostało ziarno idei, by nie wysyłać młodych ludzi z Wysp Brytyjskich na ma-

* Autoreferat rozprawy doktorskiej, której publiczna obrona odbyła się na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie 25 II 2011 r. Promotorem rozprawy był prof. Wojciech Rojek, recenzentami: prof. dr hab. Tadeusz Panecki (Warszawa) oraz dr hab. Piotr Mikietyński (Kraków).

¹ Dla przykładu: od lądowania w Normandii 6 VI 1944 r. do końca wojny (w Europie) Wielka Brytania straciła (w zabitych i zaginionych) około 45 tys. żołnierzy. NA, CAB 106/1207.

sową śmierć na kontynencie². Jeśli zaś Królestwo ma tam już walczyć, to przy użyciu innych środków. Tak powoli rodziła się koncepcja masowych nalotów bombowych. Lotnictwo bombowe Królestwa miało być artylerią bardzo dalekiego zasięgu. To była angielska wersja linii Maginota.

W Wielkiej Brytanii, z racji jej położenia i interesów geopolitycznych, od stuleci największą rolę odgrywała marynarka. Teraz niektórzy jeśli nie dokładnie w takiej, to w zbliżonej roli widzieli lotnictwo bombowe.

Swego rodzaju powojenna walka z armią i marynarką o zaistnienie wymagała ze strony ówczesnego dowództwa RAF-u podniesienia roli bombardowań strategicznych do rangi bez mała religii. Wysuwane w dwudziestolecu międzywojennym argumenty na rzecz znaczenia i ważności nowego rodzaju broni były natarczywe, by nie powiedzieć: agresywne. Z biegiem lat stworzyły one rażące dysproporcje pomiędzy deklarowanymi celami strategicznymi lotnictwa bombowego a jego rzeczywistymi możliwościami, zwłaszcza w odniesieniu do celności bombardowań (czytaj: skuteczności). Sama idea Hugh Trencharda (pierwszego dowódcy Royal Air Force)³ zmasowanych nalotów na wroga, bez wątpienia dla wielu nad wyraz atrakcyjna, to za mało. Innymi słowy: kunsztowna wizja była jak ten król: naga. Nie wspierało jej „rusztowanie” w postaci doktryny operacyjnej, o taktyce nie wspominając. To dopiero miało wyjść na jaw „w praniu”.

Nikt wówczas nie wiedział, jakie mogą być bliższe i dalsze konsekwencje takich nalotów, zarówno dla celów bombardowanych, jak i atakującego lotnictwa. Nikt wcześniej tego nie robił. „Problem nie miał odpowiednika w przeszłości [...] dominowały przesadzone wyobrażenia co do skutków bombardowań centrów przemysłowych i ludzkich”⁴. Nazywając rzecz po imieniu: temu rodzajowi broni brakowało doświadczeń minionych stuleci. Nawet dziesięcioleci. Brakowało udziału w konfliktach powietrznych, które nigdy nie miały miejsca. Ówcześni generałowie lotnictwa to porucznicy i kapitanowie z 1918 r. Tak naprawdę bez doświadczenia w prowadzeniu wojny, jaką głosili. „[...] Za bombardowanie generalnie uważano celne zrzucenie jednego obiektu na drugi, nie zastanawiano się zbytnio, co też stanie się z tym drugim obiektem, gdy spadnie na niego ten pierwszy”⁵.

Po wybuchu wojny w roku 1939 Wielka Brytania, świadoma swojej militarnej ułomności, nie kwapiła się do wojaczki. Jasno określił to stanowisko Churchill w liście do premiera Neville’a Chamberlaina: „[...] Nasze lotnictwo nadal pozostaje za niemieckim [...]. Nadal uważam, że nie powinniśmy przejmować inicjatywy w bombardowaniach [...] jest w naszym interesie, żeby wojnę prowadzić zgodnie z bardziej ludzkimi zasadami [...]”⁶. Niemniej Churchill miał świadomość, czym może być nowa wojna światowa: „[...] w nieuchronnym procesie zaostrenia i gwałtu powinniśmy podążać za Niemcami”⁷.

² „[...] Wojna tego typu [bombardowania — W. M.] będzie nam bardziej odpowiadać niż ponura rzeź nad Sommą i pod Passechendaale” — przemówienie W. Churchilla w Izbie Gmin 20 VIII 1940 r., w: A. Galland, *The First and the Last. Germany's Fighter Force in the Second World War*, Bristol 2001, s. 120.

³ H. Trenchard to również pierwszy marszałek Royal Air Force.

⁴ *The Strategic Air War against Germany 1939–1945*, London 1998, s. 2.

⁵ NA (The National Archives, London), AIR 41/39. The Pre-war Evolution of Bomber Command, s. 52.

⁶ Churchill's College Cambridge (CHAR) 19/2C/239–248. List z 10 IX 1939 r.

⁷ Ibidem.

Upadek Francji postawił Wielką Brytanię w krytycznej sytuacji strategicznej. Niemcy zajęły całe wybrzeże kanału La Manche i zachodnie wybrzeże Francji. Z tego pierwszego obszaru mogła ruszyć niemiecka inwazja na Wyspy Brytyjskie. Z tego drugiego — ataki na linie zaopatrzeniowe Wielkiej Brytanii na Atlantyku. W nalotach na cele tam położone siły Bomber Command (BC) były odciągane od podstawowej roli, jaką chciały odgrywać w wojnie — nalotach na Rzeszę. To również jeden z istotnych problemów BC. W miarę postępu niemieckich zwycięstw kolejne kapitulujące rejony (Norwegia, Francja, północna Afryka⁸) stawały się celami dla BC, rozdrabniając i tak przecież niewielkie siły przeznaczone do ofensywy przeciw III Rzeszy. Nie o takiej ofensywie myślano w Sztabie Lotniczym w przedwojennej Anglii.

Ważna cezura czasowa to objęcie dowództwa brytyjskich sił bombowych (Commander-in-Chief Bomber Command, C-in-C BC) przez gen. Arthura Harrisa. Jego wizja, niezmienna przez cały okres wojny, była klarowna: Niemców należy zabijać, a ich domy niszczyć. Jeśli przy okazji zostanie zniszczona jakaś fabryka — tym lepiej. Ale to nie fabryki jako takie były dla gen. Harrisa celem głównym. Fabrykę można było zawsze odbudować. Zabitego Niemca, bez względu na wiek, płeć i wojenne zasługi, wskrziesić się nie dało. Celem głównodowodzącego BC byli Niemcy, wszyscy Niemcy. „Każda wojna jest brutalna”⁹. Generałowi po wojnie stawiano zarzuty schematycznego działania, źle ukierunkowanego uporu i, co za tym idzie, nieskuteczności. Jak to określił jeden z podwładnych A. Harrisa: „Odniosłem wrażenie, że zlecono mu wykonanie zadania — potwornego zadania — a on wykona je z całą mocą i zdecydowaniem”¹⁰. Inni widzieli to podobnie: „Idealny człowiek do obecnych zadań”¹¹.

Nie jest zadaniem autora ocena działań gen. A. Harrisa. Niemniej pozwolę sobie w kilku punktach odnieść się do owych zarzutów wobec generała.

1. Czym innym, jeśli nie lotnictwem bombowym, przeciwstawić się miało Zjednoczone Królestwo hitlerowskiej Rzeszy w okresie 1939–1942? Przecież nie siłami armii lądowej, która na początku wojny cały swój sprzęt zostawiła na francuskich plażach, a później prowadziła peryferyjne w gruncie rzeczy działania w Afryce Północnej. Nie siłami marynarki, z założenia nastawionej defensywnie, a teraz miotającej się po Atlantyku. Zresztą ta marynarka była w niemałym stopniu wspomagana z powietrza przez załogi i sprzęt skierowane tam z BC. Rzecz jasna wbrew dowództwu tego ostatniego.
2. Precyzyjne masowe bombardowania to fikcja. Również dzisiaj¹². W okresie II wojny światowej takich bombardowań próbowali nad wyraz pewni swego Amerykanie. Z mierzonymi skutkami.
3. Czy naloty były nieskuteczne? Do początków 1943 r. częstokroć tak.

Jednak to po operacji „Gomorrhah” (seria nalotów na Hamburg w roku 1943) ktoś tak wysoko postawiony jak Albert Speer, minister zbrojeń III Rzeszy, powiedział: „Jeśli naloty będą

⁸ Oczywiście BC nie brało bezpośredniego udziału w kampanii afrykańskiej. Ale przeszkolone dla BC załogi — jak najbardziej.

⁹ RAF Museum London, Harris Papers (RAF Mus., HP), teczka 49. Pismo gen. Harrisa do dowódców Grup bombowych z 4 V 1940.

¹⁰ Płk Wilf Oulton ze sztabu BC, w: H. Probert, *Bomber Harris. His Life and Times*, London 2006, s. 122.

¹¹ Opinia Anthony’ego Edena, brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, w: D. Irving, *Churchill’s War*, London 2001, s. 807.

¹² Operacja „Pustynna Burza”, Irak 2001 r. Ostatni krzyk techniki: bomby laserowe, na skutek chmur i dymów znacząco mijają się z celem. Inny przykład: „Tomahawk trafił w cel precyzyjnie dalej”, w: *Operacja „Szok i przerażenie”*, w: „National Geographic”, 24 I 2007.

kontynuowane na tę samą skalę, to za trzy miesiące pozbedziemy się wielu kłopotów, które nas dzisiaj zajmują. Upadek będzie gładki, szybki i nieodwołalny¹³. Jeśli takie było zdanie jednej z najlepiej poinformowanych osób w państwie Hitlera, to dlaczego po drugiej stronie Kanału miano by sądzić inaczej?

Dwa kluczowe składniki w brytyjskiej ofensywie bombowej na Niemcy pod dowództwem gen. A. Harrisa to:

- po pierwsze — wybór celu strategicznego. Tym celem było pokonanie Niemiec za pomocą bombardowań strategicznych.
- po drugie — utrzymanie kierunku w/w strategii przy jednoczesnym zwiększaniu naciśku i ewentualnych modyfikacjach w zależności od konieczności.

By realizować powyższe zadanie strategiczne, niezbędne (w perspektywie kilku lat) były:

- wystarczająca liczba załóg,
- wystarczająca liczba bombowców,
- wystarczająca liczba lotnisk,
- przewyciężenie problemów nawigacyjnych,
- przewyciężenie problemów celności bombardowań,
- opanowanie przestrzeni powietrznej nad Niemcami.

Czy wszystkie powyższe zadania zostały zrealizowane? Teoretycznie — tak. Praktycznie — nie. Czy zrealizowano cykl szkoleniowy (załogi), produkcyjny (bombowce) i budowę infrastruktury (lotniska)? Tak. Czy przewyciężono problemy nawigacyjne i ich pochodną — problemy celności bombardowań? Nie w pełni, by nie powiedzieć — w niewielkim stopniu¹⁴. Czy opanowano przestrzeń powietrzną nad Niemcami? Tak, ale nie samodzielnie i dopiero w późniejszym okresie wojny. Bez operacji wojsk lądowych w roku 1944 (zajęcie Francji i Belgii) niemieckie nocne myśliwce nadal stanowiłyby istotne zagrożenie dla nalotów nocnych BC. Czy pokonano III Rzeszę przy użyciu bombardowań strategicznych? Nie. Wojny z Niemcami nie wygrano tylko dzięki bombowcom. To było niewykonalne. Mało tego — wojny z Niemcami nie wygrano na Zachodzie. Bez względu na to, jak bardzo liczni zachodni historycy będą upajać się sukcesami swoich rodaków.

Omawiając brytyjską ofensywę bombową, nie możemy zapominać o jakże rzadko wspomnianym fakcie. „Takie” właśnie prowadzenie wojny było bardzo dobrze widziane przez społeczeństwo brytyjskie. Brytyjczycy w zdecydowanej większości popierali bezwzględne bombardowania niemieckich miast przez BC. Nie dlatego, że uważali to za wojskową konieczność. Byli przekonani, że niemieckim cywilom należy się solidna lekcja. Przecież niemiecka Luftwaffe atakowała angielskie miasta, nie zważając na to, co bombarduje. Poza tym należy starać się zrozumieć tok myślenia ówczesnego Brytyjczyka. W ciągu dwudziestu dziewięciu lat (sierpień 1914–sierpień 1943) jego ojczyzna ponad osiem lat walczyła z Niemcami.

¹³ Bundesarchiv (BArch) Koblenz, „Milch Dokumente” (MD) 48, s. 10443 i n. Jeśli po hasła „BArch” nie ma hasła „MD”, oznacza to, że cytowany dokument pochodzi z Archiwum Wojskowego w Freiburgu — Bundesarchiv–Militaerarchiv Freiburg.

Sformułowanie o „upadku”, jakkolwiek obrazowe i wyraziste, pomijało coś bardzo istotnego. BC nie było w stanie stworzyć nowych „Hamburgów” na zawołanie. Latem 1943 r. ten istotny fakt chyba bardzo niewiele przyszedł do głowy. Gen. Harrisowi zapewne również. Być może przegrana przez BC „Bitwa o Berlin” z przelomu 1943/1944 miała źródło właśnie w nadmiernym poczuciu sukcesu z lata 1943 r.

¹⁴ Ostatni większy (440 bombowców) w czasie wojny nalot na Hamburg — 8/9 IV 1945 r. „Częściowe zachmurzenie spowodowało rozproszenie zrzutu bomb”, w: M. Middlebrook, Ch. Everitt, *The Bomber Command War Diaries. An operational reference book 1939–1945*, Earl Shilton 2000, s. 692.

W tym okresie prawie co trzeci rok w życiu Brytyjczyka to rok wojny z Rzeszą niemiecką. W roku 1939 powołania do wojska (ku rozpaczy matek i żon) dostawali synowie i ojcowie.

Do lata 1943 r. BC dopracowało się systemu operacji powietrznych nad kontynentem. Podlegał on pewnym zmianom, modyfikacjom związanym z warunkami pogodowymi, obroną niemiecką czy coraz większymi możliwościami BC (więcej bombowców to możliwość atakowania kilku różnych celów tej samej nocy). Jednak podstawowe założenia przyjęte w okresie wrzesień 1939–luty 1942 r. były niezmiennie.

1. Kiedy bombardować? Nie w dzień¹⁵. W grudniu 1939 r. straty rzędu 50 proc. poniesione przez BC w nalotach na północne Niemcy na kilka lat (do lata 1944 r.) skutecznie zniechęciły Brytyjczyków do masowych nalotów dziennych na Niemcy.
2. Jak bombardować? Zmasowanymi nalotami powierzchniowymi. Jak najwięcej bombowców nad celem w jak najkrótszym czasie.

Co bombardować? Ludzi. Mężczyzn, kobiety, dzieci. Ich fabryki, domy, szkoły. Niszczenie fabryk? Jeśli się uda, to dobrze. Przede wszystkim jednak — niszczenie ludzkiego morale. Czy każdy mężczyzna, którego rodzina zginęła w czasie nalotu, pozostaje w pełni sprawny psychicznie i może produkować, na przykład, części zamienne do karabinów? Czy żołnierz, który walczy gdzieś na Wschodzie, po informacji o śmierci żony i dzieci to ten sam żołnierz? Czy kobieta, która straciła całą rodzinę w czasie nalotu, będzie szła tyle mundurów co dotychczas? Czy tysiące tak pokrzywdzonych przez los (?) Niemców i Niemek to ludzie nadal chcący wojny?

To podstawowe założenia polityki nalotów BC w latach 1942–1945.

Co to jest skuteczny nalot? Taki, w którego wyniku ustała produkcja przemysłowa¹⁶. Na jak długo ustała? W jakim stopniu nalot przyczynił się do przerwy w produkcji? Czy tylko o produkcję przemysłową chodzi? Jak dalece wąskim gardłem jest transport — drogowy, kolejowy, wodny? Paliwa. Ich brak to praktycznie koniec wojny¹⁷. Czy w wyniku nalotów można doprowadzić do takiego braku paliwa, by przeciwnik skapitulował? Czy stuprocentowe zaprzestanie produkcji w fabryce X przez jeden tydzień jest sukcesem bombardujących? Jak się to ma do strat własnych? Czy chodzi o gotowy produkt tej fabryki (np. samolot)? Czy też o jeden z wielu elementów tworzących całość (np. śmigło). Jeśli fabryka produkująca samoloty miała „na stanie” śmigła, to dobrze. Jeśli nie — to już problem. W jakim stopniu stu procentowy brak produkcji i w jakim okresie wpłynie na losy danej gałęzi gospodarki zbrojeniowej? Czy zbombardowana fabryka to produkcyjne wąskie gardło Niemiec? Tak uważano (do pewnego momentu¹⁸) w Londynie i Waszyngtonie w odniesieniu do fabryk łożysk tocznych w Schweinfurcie. Inną teorię „wąskiego gardła” głosił po wojnie gen. Luftwaffe Otto-Wilhelm von Renz. Według niego trzy „wąskie gardła” III Rzeszy to: materiały wybuchowe,

¹⁵ Przejście na bombardowania nocne, nawet mało skuteczne, oznaczało, że w nadchodzącym czasie Niemcy znacząco rozwiną swoje badania nad radarami różnych typów, zarówno dla nocnych myśliwców, jak i artylerii przeciwlotniczej. Sukcesy Niemców w tych badaniach (uwzględniając brytyjskie kontrposunięcia) wyznaczają na przełomie lat 1943–1944 próg skuteczności nalotów BC.

¹⁶ Przyjmujemy, że chodzi o naloty na centra przemysłu.

¹⁷ NA, AIR 9/96. Brytyjskie plany nalotów na niemieckie rafinerie z 23 IX 1939. Również w: A. Milward, *The German Economy at War*, London 1965.

¹⁸ Odpowiedź na pytanie: „co jest wąskim gardłem gospodarki wojennej Niemiec?”, zmieniała się w trakcie wojny kilkakrotnie, zawsze będąc przyczyną sporów i nieporozumień w obozie aliantów aż do jesieni 1944 r.

paliwa, elektronika. No cóż, punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Wspomniane niemieckie trzy wąskie gardła to naprawdę dużo pojedynczych celów.

Celność bombardowań była „od zawsze” piętą achillesową Bomber Command. Tzw. „Raport Butta”¹⁹ (to oficjalna nazwa w angielskiej historiografii) z 18 VIII 1941 r. w sposób chłodny i wyważony przedstawiał stan rzeczy o wiele bliższy prawdy niż ten, w który wielu w BC (i nie tylko tam) wierzyło. David Butt, opierając się na około sześciuset pięćdziesięciu fotografiach zrobionych w czerwcu i lipcu w czasie mniej więcej stu nalotów na dwadzieścia osiem celów, po przestudiowaniu raportów operacyjnych i innych dokumentów, stwierdził: z załóg potwierdzających zaatakowanie celu tylko jedna na trzy dotarła tam na odległość mniejszą niż osiem kilometrów (pięć mil).

Niewiele później, we wrześniu 1941 r., informacje z amerykańskiej ambasady w stolicy III Rzeszy nie napawały optymizmem.

„[...] Konkluzje:

- a) straty materiałowe i ludzkie w Berlinie są stosunkowo niewielkie;
- b) załogi brytyjskie są odważne;
- c) bombardowania nie są prowadzone na oślep;
- d) dokładność bombardowań jest marna;
- e) bombardowania nie wywarły poważnego wpływu na morale ludności Berlina;
- f) brytyjskie radio i gazety w sposób przesadny ukazują skuteczność nalotów na Berlin”²⁰.

Okazało się, że kolejne zadania stawiane przed brytyjskim lotnictwem bombowym są nie do wykonania. Co bombardować: transport, paliwa, U-Booty — to były spory czysto akademickie. Chirurgiczna precyzja nalotów omawiana i planowana od wielu przedwojennych lat okazała się fikcją. Chirurgiczny lancet zawiódł. Co w tym momencie pozostało BC? Maczuga. Czyli naloty na duże cele. Duże cele, czyli miasta. Ta strategia wchodziła poniekąd tylnymi drzwiami. Oficjalnie bombardowano „niemiecką gospodarkę”. Tymczasem w liście do premiera, nawiązując do nalotów na Berlin, szef Sztabu Lotniczego (Chief of Air Staff, CAS) gen. Charles Portal pisał: „Teraz niezmiennie punktami centralnymi nalotu są najbardziej gęsto zabudowane rejony w centrum miasta”²¹.

To było marne pocieszenie dla brytyjskiego premiera. Pozostając twardym realistą, Winston Churchill odpowiadał: „Musimy robić wszystko, co w naszej mocy, ale nierozsądnie byłoby wierzyć, że TA wojna jest do wygrania w jeden konkretny sposób, jak każda wojna pomiędzy równorzędnymi przeciwnikami. *Jedyny plan to trwać*”²². Przyznać trzeba, że dalekością spojrzania współcześni nie dorównywali brytyjskiemu premierowi.

Uważana przez wielu za przełomową dyrektywa Sztabu Lotniczego z 14 II 1942 r. głosiła: „[...] podstawowym obiektem waszych operacji powinno być morale ludności cywilnej nieprzyjaciela, a w szczególności robotników przemysłowych”²³. Ponieważ dyrektywa tradycyjnie w suchym urzędniczym języku mówiła o transporcie, przemyśle, dokach itp., należało ją doprecyzować. Dokonał tego gen. Portal w liście z 15 lutego do swojego zastępcy gen. N. Bottomleya ze Sztabu Lotniczego: „[...] Jest chyba rzeczą jasną, że celami są obszary

¹⁹ Ch. Webster, N. Frankland, *The Strategic Air Offensive against Germany 1939–1945*, „Raport Butta”, t. IV, s. 205–213.

²⁰ NA, AIR 14/1216.

²¹ Christchurch College Oxford, Portal Papers (Oxford, PP), teczka 2/9. List z 19 X 1941.

²² Ibidem. Kursywą ręczny dopisek premiera.

²³ Ch. Webster, N. Frankland, op. cit., t. IV, s. 144.

zabudowane, a NIE [podkreślenie autora listu] na przykład stocznie czy fabryki samolotów [...]. Musi być to jasno powiedziane, jeśli jeszcze nie zostało zrozumiane”²⁴.

W tym momencie stało się oczywiste, że „rękawice zostały zrzucone”. Przynajmniej formalnie. Bo przecież tak naprawdę to Bomber Command od kilku wojennych lat zrzuciło bomby, na kogo popadło. Dotychczas przynajmniej udawano, że chodzi o dokładne umieszczanie bomb w celu. Jeśli to się nie udawało, no cóż, przynajmniej się staraliśmy. Teraz oficjalnie przestało być ważne, czy bomby będą trafiać w fabryki, czy w robotnicze mieszkania.

Kluczową rolę miały do odegrania bomby zapalające. One stawały się główną bronią BC. Przy tonażu porównywalnym z bombami burzącymi powodowały sześciokrotnie większe zniszczenia. Docelowo bomby zapalające stanowiły bezpośrednią przyczynę śmierci ponad 30 proc. wśród zabitych Niemców. Zrzucano ich na Niemcy w czasie całej wojny około 80 mln.

Styczeń 1943 r. to wspólne spotkanie prezydenta F. Roosevelta i premiera W. Churchilla z ich szefami sztabów (Combined Chiefs of Staff) w Casablance. Rok 1943 uważano za decydujący. W tym roku zadać miano Rzeszy Niemieckiej decydujące ciosy, a po nich, w roku 1944, cios ostateczny. Olbrzymia rola ofensywy bombowej w przygotowaniu inwazji na kontynent europejski nie podlegała dyskusji. Wiedzieli to od jakiegoś czasu Brytyjczycy: „Ofensywa bombowa przeciw Niemcom i Włochom musi być uważana za nasz kluczowy wysiłek w wojnie lotniczej”²⁵.

W lotnictwie bombowym Amerykanie byli zdecydowani na dzienne naloty precyzyjne. Wychodzili z założenia, że lepiej jest dokonać maksymalnych zniszczeń w kilku podstawowych przemysłach wojennych, niż w niewielkim stopniu zniszczyć wiele różnych gałęzi przemysłu²⁶. Ich wiara w obronną potęgę ogniwą zgrupowania amerykańskich bombardowców była niezachwiana. Do czasu.

Różnice zdań pomiędzy bombowym lotnictwem brytyjskim i amerykańskim wynikały z różnych koncepcji operacyjnych nalotów bombowych. Te z kolei były pochodną tak oczywistych czynników, jak dotychczasowe doświadczenia, sposoby szkolenia załóg lotniczych, konstrukcja i wyposażenie bombardowców czy warunki klimatyczne, w jakich szkolono załogi (na przykład słoneczny Teksas). Amerykanie uważali, że:

- mają znakomite celowniki bombardierskie umożliwiające trafienie z wysoka w bardzo mały cel;
- jeśli oni będą bombardować w dzień, a BC w nocy (bombardowania całodobowe — „bombing «round the clock»”), to Niemcy, zwłaszcza ich obrona przeciwlotnicza i lotnictwo myśliwskie, w ogóle nie zaznają spokoju;
- dzięki temu, że USAAF będzie latało w dzień, a BC w nocy, nie zaistnieje problem tłoku tak w powietrzu i na lotniskach, jak również w eterze;
- naloty dzienne pomogą w zniszczeniu niemieckiego dziennego lotnictwa myśliwskiego, które będzie musiało atakować amerykańskie formacje bombowe.

²⁴ Ibidem, t. I, s. 324. Na marginesie: nie był to list Portala do Harrisa, jak twierdzi F. Kurowski w *Der Luftkrieg ueber Deutschland*, Düsseldorf 1977, s. 191, 192.

²⁵ NA, AIR 19/188. „Polityka lotnicza [...]”, 16 XII 1942 r.

²⁶ „Wierzę, iż jasno pokazano, że skuteczność dziennych bombardowań do nocnych ma się jak 10 do 1”. List gen. Iry Eakera do gen. Carla Spaatz, ówczesnego dowódcy VIII Armii Powietrznej stacjonującej na Wyspach Brytyjskich, z października 1942 r., w: T. Biddle, *Rethoric and Reality in Air Warfare. The evolution of British and American ideas about strategic bombing, 1914–1945*, Woodstock 2002, s. 222.

Wynik tej anglo-amerykańskiej „bombowej” debaty w Casablance można było przewidywać wcześniej, oczywiście, jeśli ktoś znał uwarunkowania strategiczne okresu. Przecież podobnego zdania co gen. Eaker był jego zwierzchnik, gen. Henry Arnold: „Nieukierunkowane, zmasowane niszczenie przemysłu wroga jest po prostu marnowaniem wysiłku”²⁷. Jeśli dowództwo amerykańskiego lotnictwa nie chciało brnąć w naloty nocne, to Brytyjczycy najzwyczajniej w świecie nie mieli argumentów, by Amerykanów do tego przekonać.

Tak więc w nalotach nocnych pozostali sami na placu boju. Nie odpuścili i efektem tego była operacja „Gomorra” (Operation Gomorra²⁸). To seria czterech, nocnych rzecz jasna, nalotów bombowych na Hamburg na przełomie lipca i sierpnia 1943 r.²⁹ W ich wyniku zginęło około 42 tys. osób³⁰ i została zniszczona znaczna część tego ważnego portowego miasta. Liczba zniszczonych mieszkań w Hamburgu to około 275 tys. (ponad 60 proc. hamburskiej substancji mieszkaniowej)³¹. Kluczowym nalotem, który zdecydował o takich stratach i zniszczeniach, był ten z 27/28³² lipca 1943 r. To właśnie wtedy miała miejsce osławiona „Burza Ogniowa”³³.

Łącznie w ramach operacji „Gomorra” BC wysłało nad Hamburg 3091 bombowców, z których nad cel doleciało 2592³⁴. W czterech nalotach³⁵ zrzuciły one na miasto około 7120³⁶ ton bomb burzących i zapalających. W tym czasie Amerykanie zrzucili na Hamburg mniej niż 300 ton. Przed USAAF wciąż była długa bombowa droga. Z operacyjnego punktu widzenia „Gomorra” była oczywistym sukcesem BC. W serii standardowych³⁷ nalotów potwierdzono skuteczność bombardowań powierzchniowych. Niemieckie miasta można było niszczyć prawie całkowicie. „Prawie” robi jednak wielką różnicę. Nie wszystkie miasta i nie w jednym czasie. To pokazał czas i bitwa o Berlin z przełomu lat 1943/1944. Zresztą nie tylko³⁸.

²⁷ RAF Mus., dokumenty gen. N. Bottomleya, teczka AC71/2/78.

²⁸ Po niemiecku: *Unternehmen Gomorra*.

²⁹ Były to dopiero początki prawdziwej ofensywy bombowej przeciw Rzeszy niemieckiej. 85 proc. tonażu bomb BC zrzuciło w ostatnich szesnastu miesiącach wojny, czyli od stycznia 1944 do maja 1945 r.

³⁰ W okresie całej wojny w wyniku bombardowań zginęło prawie 600 tys. Niemców.

³¹ Staatsarchiv Hamburg. H. Kehrl (SS-Brigadefuehrer), *Bericht des Polizeipräsidenten in Hamburg als Ortlicher Luftschutzleiter über die schwere Grossluftangriffe auf Hamburg im Juli/August 1943*, s. 41.

³² W omawianym przeze mnie okresie znakomita większość nalotów BC miała miejsce w nocy i, siłą rzeczy, dotyczyła dwóch dat. Na przykład nalot na Berlin nocą z 25 na 26 sierpnia (1940 r.): 25/26 August. Tak też każdorazowo podaje takie daty oficjalna historiografia i tak też zostało to tutaj przedstawione.

³³ Niem: *Feuersturm*.

³⁴ Oznacza to, że do celu nie doleciało (z różnych powodów) ponad 16 proc. bombowców, które wystartowały. Z tych samolotów 227 (7,3 proc.) to „wczesne powroty”. Z kolei 272 (8,8 proc.) zbombardowało inne cele w północnych Niemczech.

³⁵ Staatsarchiv Hamburg, 731 — 6, I 3a, tom II. Naloty na Hamburg od 25 VII do 3 VIII 1943 r. Kierunki przylotów i odlotów bombowców.

³⁶ Zrzucone przez 2355 bombowców. A. Harris, *Despatch on War Operations*, London 1995, s. 19. Generał nie uwzględnia w tych danych czwartego nalotu z sierpnia.

³⁷ Jedyłą nowością było Window, paski folii wyrzucanej z bombowców i zakłócającej pracę niemieckich radarów. Gdyby Window nie było, straty BC byłyby większe, ale niemieckie zapewne pozostałyby bez większych zmian. Średnia strat BC we wcześniejszych nalotach na Hamburg — 6,1 proc. W liczbach oznacza to, że bez Window BC straciłoby około stu bombowców więcej. To jednak czysta teoria.

³⁸ Nad Hamburgiem maszyny BC pojawiły się w większej liczbie (298 bombowców) z „rocznicową wizytą” 28/29 VII 1944 r. Koncentracja zrzutu bomb — marna. Według niemieckich ocen zaledwie około stu dwudziestu bombowców zrzuciło swój ładunek w obrębie miasta. Straty BC w tym nalocie —

Operacja „Gomorrhah”:

łącznie zrzuconych (różnych) bomb:

— bomb burzących	—	26 200 (w tym 1200 z zapalnikami czasowymi),
— bomb zapalających	—	3 085 500,
zabici	—	31 647 (wg stanu na 30 XI 1943),
ranni	—	37 214,
„wybombowani” ³⁹		
i zaginieni	—	900 000 ⁴⁰ .

Wejście bomby atomowej na militarną scenę oznaczało przyznanie zarówno przez polityków, jak i wojskowych, że skuteczność bombardowań strategicznych daleko odbiega od założeń i nadziei, jakie w nowej broni pokładano⁴¹. Wspomniana koncepcja strategiczna okazała się kosztowna — zarówno w wymiarze życia ginących lotników, jak i w produkcji samolotów i ich wyposażenia, szkolenia personelu latającego czy budowy nowych betonowych lotnisk wraz z całą infrastrukturą. Sukcesy lotnictwa bombowego na szczeblu taktycznym czy nawet operacyjnym nie mogły przesłonić faktu, że jeśli chodzi o strategię, to lotnictwo bombowe (bez broni atomowej) nie jest liczącym się, decydującym graczem. Wojny z równorzędnym przeciwnikiem, którego gospodarka nastawiona jest na wojnę totalną, nie wygrywa się z powietrza.

7,2 proc. Niewiele zmieniło się w skuteczności nalotów BC w mijającym okresie. Niestety, to samo dotyczy również ponoszonych strat.

³⁹ Ci, którzy w wyniku bombardowań stracili mieszkania.

⁴⁰ H. Kehrl, *Bericht...*, s. 40.

⁴¹ „Jeżeli Harris był w takim błędzie jeśli chodzi o jego strategię, to dlaczego Nagasaki okazało się takim sukcesem?”. To, może nieco uproszczone, pytanie z forum internetowego www.axishistory.com jasno pokazuje, gdzie tkwi sedno istniejącej od lat „bomber controversy” — jak wygrać wojnę? Skutecznie. Koszty własne i nieprzyjaciela (zwłaszcza tego drugiego) to sprawa w zasadzie nieistotna.